

48 w 2022 (398)

# Kocham Polskę, bo chcę, czy bo tak wypada?

**Data publikacji: 08.11.2022 / Autor: Henryk Skrzyński**

„Właśnie tu, na tej ziemi, młody harcerz meldował / swą gotowość umierać za Polskę...” - Mam wrażenie, że dwa pierwsze wersy *Ballady rajdowej* są streszczonym, niemal podręcznikowym przykładem tego, w jaki sposób prowadzimy w harcerstwie wychowanie patriotyczne.

Przeanalizujmy sobie owe początkowe frazy *Ballady*. Po pierwsze - tak jak piosenka, tak nasze wychowanie patriotyczne prawie w całości opiera się na odwoływaniu się do historii. Mówimy o niej niemal zawsze odwołując się do wzorców osobowych, więcej nawet - do wzorów osób, które walczyły za Polskę. Policzcie sobie, ile znacie drużyn, których patroni lub patronki nie byli związani z walką? Zaproponowałem ostatnio nowo powstałej drużynie, żeby za patrona przyjęli wynalazcę. Bardzo byli zdziwieni, że tak w ogóle wolno...

Dalej: *Ballada* zaczyna się od lokalności i powiązania z ziemią (tą ziemią); to jest nasza silna strona, że kiedy tylko możemy, staramy się harcerzom pokazywać historie z terenów, na których akurat jesteśmy. Na Śląsku rozważamy ofiarę powstańców śląskich, na Mazurach - rycerzy króla Jagiełły, na Suwalszczyźnie wyklętych. Polska jest usłana grobami jej obrońców - martyrologiczny temat na obóz znajdzie się, gdziekolwiek nie pojedziemy.

Dalej jest młody harcerz. To jest ważny element naszej narracji - staramy się utożsamić naszego odbiorcę z owymi bohaterami z przeszłości. W końcu to zgodne ze sztuką opowiadania gawęd! Możliwie jak najczęściej podkreślamy, że w akurat omawianym powstaniu/bitwie/oddziale walczyli albo pomagali też nastolatki.

I wreszcie ta gotowość umierania za Polskę. Takie były tragiczne czasy, skoro stoimy na jego grobie, to znaczy, że oddał za Ojczyznę najwyższą cenę. A teraz Wy, druhowie, którzy dzięki tej jego ofierze jesteście wolni, obiecacie, że jak będzie trzeba, to też pójdziecie do walki... (sic! Słyszałem takie gawędy!)



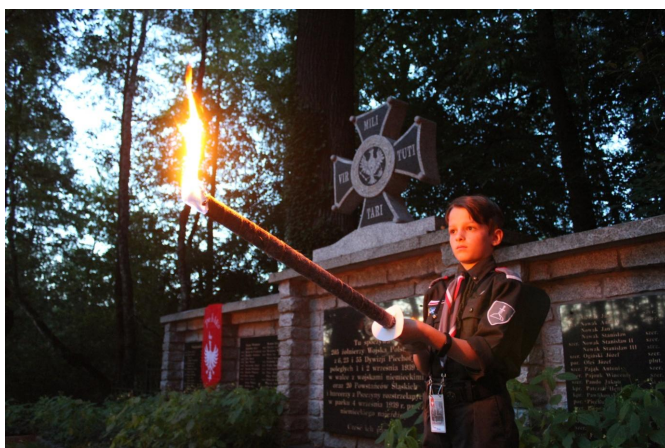
Pomnik Małego Powstańca w Warszawie

## Widzicie o co mi chodzi?

Nasz sposób wychowania patriotycznego, poprzez to, że jest nadmiernie oparty o ukazywanie historycznych, bohaterskich wzorców osobowych, nie tylko słabo przygotowuje na czasy pokoju. W gruncie rzeczy zaprezentowana powyżej narracja odrywa miłość do Ojczyzny od osobistych, wewnętrznych motywacji harcerza. Rzecz jasna gawęda, której przykład podałem powyżej, jest przypadkiem skrajnym. Ale ukryty przekaz naszego wychowania patriotycznego jest podobny nawet, jeśli manipulacja nie odbywa się tak wprost.

Nie jest ważne, za co nasz harcerz kocha Polskę, czy ją w ogóle przy tym lubi, jaki ma do niej osobisty stosunek. Naznaczamy go ofiarą tych, którzy byli przed nim i włączamy w ponury, przekazywany z pokolenia na pokolenie obowiązek: zginąć, jeśli przyjdzie potrzeba. Bez żadnego pytania o osobiste motywacje i powody.

Taka narracja słabo się sprawdza w czasach pokoju, odwołuje się do motywacji zewnętrznej (słabej i nietrwałej), zamiast budować osobistą motywację wewnętrzną (mocniejszą i trwalszą). Taka narracja pozbawia wolności. Znakomicie, choć naiwnie, wyczuł to kiedyś jeden z zuchów mojego szczebu; zapytany, czy chce zostać harcerzem, odparł, że nie i uzasadnił: „Bo jak będzie wojna to harcerze będą musieli walczyć i umierać, a ja nie chcę”.



Złot Tobie Polsko 2022 – fot. Adam Paczyzna / Materiały prasowe ZHR

## A przecież można inaczej.

Czemu nie wzbudzać w harcerzach motywacji wewnętrznej w kochaniu Polski? Zamiast wytwarzać poczucie zbiorowego długu międzypokoleniowego, albo przekazywać, że powinni kochać Kraj z powodu jego historii, pomóżmy harcerzom znaleźć ich **własny powód**, by **chcieli** ją kochać. Oddziałujmy od wewnątrz, nie od zewnątrz.

Ja osobiście największą miłość do Polski czuję czytając dobrą, współczesną, polską literaturę. Taką, która mogła powstać tylko w kulturze i doświadczeniach naszego narodu. Albo poznając nowych, fascynujących ludzi z nieznannej mi części kraju i rozmawiając o ich rodzinnych stronach. Albo wędrując gdzieś po typowo polskim krajobrazie. Wtedy najbardziej chcę przyczynić się do rozwoju naszego Kraju, jego ludzi i jego tożsamości. Wtedy też najbardziej chcę go chronić...

To rzecz jasna nie są jedyne sposoby wzbudzania miłości do Ojczyzny; każdy ma swoją wrażliwość. Ale możemy harcerzom tę swoją wrażliwość pokazywać i zachęcać do szukania ich własnej, zamiast stawiać przed oczyma tych, którzy znaleźli się w sytuacji skrajnej, w której musieli walczyć o wolność, a następnie mówić: „skoro oni byli podobni do Was i oddali życie, to Wy powinniście kochać to, za co umarli i też za to oddać życie”. To zakrawa na emocjonalny szantaż, a nie miłość do Ojczyzny. Tak ukształtowany patriotyzm nie może być trwały ani głęboki, nie będzie w nim też radości, a tylko fatalistyczne poczucie obowiązku. Nie będzie też skłonny do wytrwałego, mozolnego budowania Polski pięknej, silnej i rozwiniętej. Prawdziwej miłości nie można wzbudzić manipulacją.

Motywacja wewnętrzna dużo lepiej sprawdza się również, kiedy przychodzi walczyć. Bardzo widać to w wywiadach z frontu: żołnierze ukraińscy, zapytani, po co walczą, odpowiadają każdy inaczej: jeden, by upewnić się, że jego rodzina nie zostanie

zamordowana w kolejnej Buczy; drugi, by po wojnie odbudować piękną Ukrainę, a w niej swoją firmę marketingową; trzeci, bo rosyjska rakietą zabiła jego babcię (zemsta z pewnością nie jest motywacją szlachetną, ale jest bardzo ludzka i niesamowicie wewnętrzna!). Trudno znaleźć kogoś, kto opowiadałby o Petlurze, Chmielnickim, czy innych historycznych postaciach.

Żołnierzy rosyjskich cechuje za to motywacja zewnętrzna: walczą, bo ktoś im kazał, lub – w gorszym wypadku – bo narzucono im pseudohistoryczną ideologię o Wielkiej Rusi. No i powiedzcie sami – która strona ma lepsze morale i bije się mężniej, a kto wydzwania na infolinię, pytając, jak się poddać?

Zastanówcie się, kiedy Wy najbardziej czujecie w sobie miłość do Polski? Tak sami z siebie, a nie że trzeba, albo że manipulacja emocjonalna.

I jak te doświadczenia możecie pokazać swoim harcerzom?

*Fot. w nagłówku Jakub Skoneczny /Archiwum 301 WDH-y „Knieja”*

### Henryk Skrzyński

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.